

TADEUSZ ZYLBER.

KIEROWNIK MINISTERSTWA SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

(Sylwetka).

Kierownikiem M. S. W. został mianowany p. Józef Kuczyński. Nowy minister jest znanym fachowcem i znawcą administracji. Przez szereg lat był radcą prawnym wydziału gubernjalnego w Radomiu, miał zatem możność poznać z własnego doświadczenia wymagania i potrzeby administracji. Wybitny prawnik i doskonały znawca prawa administracyjnego, obznajmiony dokładnie z obowiązującymi przepisami administracyjnymi, wiedzę teoretyczną łączy ze znacznym zasobem doświadczenia praktycznego. Długoletni adwokat i działacz społeczny miał sposobność poznać ból naszego życia i jego potrzeby. Nie są mu również obce nasze instytucje samorządowe, ta podstawa, na której musi się oprzeć w dzisiejszych czasach cała nasza polityka wewnętrzna. Jako prokurator bowiem Sądu Najwyższego miał powierzone sobie stawianie

wniosek w sprawach, rozpoznawanych, przez Komitet Administracyjny Sądu Najwyższego, zna więc ducha tych nowych ustaw o samorządzie miejskim i powiatowym, oraz ich braki.

Działalność p. Kuczyńskiego na dotychczasowych stanowiskach, ujawniła cenne przymioty głębokiej orientacji i pracowitości, która mogła służyć przykładem każdemu z podwładnych. Gdziekolwiek ustępował, przechodząc na inne stanowisko, pozostawiał po sobie opinię zwierzchnika sprawiedliwego, choć surowego dla winnych, a zarazem umiejącego ocenić zasługi istotne. W każdą sprawę dotyczącą powierzonego mu stanowiska nie wahał się nigdy wniknąć jaknajgłębiej, nie zastanawiał się nigdy przed wykreśleniem nadużycia bez względu na to, kto je popełnił.

Do tych przymiotów zwierzchnika dodać należy zalety osobiste: dobroć, przystępność, ujmujące obejście.

Współpracowników swych i podwładnych traktował zawsze, jako towarzyszy pracy, obarczonych, jak i on jedynym zadaniem i celem — służbą dla Państwa i dobra Ojczyzny.

Nazwisko p. Kuczyńskiego, jako kandydata na ministra spraw wewnętrznych, wypływało prawie przy każdym przesileniu gabinetowym i zawsze poważnie było brane w rachubę, teraz dopiero ze sfery projektów stało się realnym.

Na nowem stanowisku powitany został z całą serdecznością, ze swej strony zaś zażądał od urzędników ministerstwa tylko tej pracy, jaką odznaczali się dotychczas.

D-R A. BRZEG.

BUDOWNICZEMU ŁADU W POLSCE.

Był pierwszym rozmiłowanym w swem dziele budowniczym, co kielnią biorąc zaprawę, budował cementem trwałym spojony gmach.

Przychodził w porę, kiedy od kilku ledwie miesięcy istniejący organizm państwa, drżał w gorączkowym, zdenerwowanym pełnym nastroju, kiedy naród wskrzeszony nagle do samodzielnego życia, spoglądał z niepokojem, podobał II burzom, idącym nań od zewnątrz i od wewnątrz.

A wówczas w styczniu w gabinecie koalicyjnym pod premierem Paderewskim, jawiła się wyniosła, tajemnicza poniekąd postać ministra Wojciechowskiego.

Przychodził z ramienia lewicy i tem samem budził pewien niepokój w kołach zachowawczych, jako łącznik starego gabinetu tuguttowskiego z nowym.

Ale to nie był człowiek partii. Ukochał dzieło swe pierwszego budowniczego ładu wewnętrznego w Polsce i spoglądał poza widnokrąg ludzi zaślepionych w światopoglądzie zaścianek.

Miał szerszy oddech. Znajac zagranicę, wychowaniec angielskich zasad i w brytyjskich wzorów polityki wewnętrznej, patrzył w dal. A był człowiekiem baczny, czujny. Miał ten zmysł wsłuchiwanie się w tętno życia dokoła nas, w najbliższym otoczeniu. Trzymał rękę na pulsie życia społecznego zagranicą, i jako skrupulatny znawca życia, badał wysokość napięcia burzliwej atmosfery własnego społeczeństwa i sąsiadów.

W koło nas przewalała się wówczas burza rewolucji. Objawszy pożarem Rosję, błyskała czerwienią władz spartakusa w Berlinie i Monachium, obejmowała płomieniem Węgry i stolicę Naddunajską.

Trzeba było w tej porze sporo krwi zimnej, wytrwałego spokoju i pewnego wewnętrznego taktu w kierowaniu naszym życiem społecznym, którego jedynym regulatorem był gorący patriotyzm społeczeństwa, w instynkcie samozachowawczym broniący się przed podmuchami burzy wewnętrznej.

I tym spokojnym, o pewnej dłoni sternikiem wewnętrznego życia narodu, był Wojciechowski w całej pełni. Trwał też na stanowisku, jedyny, przez półtora roku, przeżywał zmiany i przełomy gabinetu, budując po dziś dzień rzecz wielką — ład w Polsce.

A trzeba przyznać to sprawiedliwie, że w porę gdy obejmował ster spraw wewnętrznych w państwie, panował tu jeszcze spory zamęt i chaos. Nie było jednolitej magistratury, jednego ciała wykonawczego, cały szereg organizacji powołanych dorywczo do współpracy, klócił się z sobą w egzekutywie, milicja ludowa i milicja obywatelska, żandarmerja i straż kolejowa, policja rzeczna i t. d., wszystko to było organem ładu wewnętrznego, tylko, że organizacje te różnym podlegały ministerstwom, klócając się w kompetencji i utrudniając linię wytyczną działania.

I w tym zakresie trzeba podnieść wielką zasługę ministra Wojciechowskiego. Jako organizator życia wewnętrznego i ładu w państwie, dążył do wytworzenia jednolitego organu wykonawczego, powołanego do straży nad rygorem wykonywania praw i istniejących przepisów.

Jego zasługą jest unifikacja dawniejszych organów w jedną służbę bezpieczeństwa, w policję państwową. Równocześnie wysiłki, w tym kierunku prowadzone, dążyły do zcentralizowania wszystkich organów służby bezpieczeństwa, na całym obszarze Rzeczypospolitej, bez względu na dawne zabory.

Zatem chodziło o zcementowanie tych różnorodnych organów, jak w Małopolsce policji państwowej, oraz żandarmerji podległej zarządzeniom ministerstwa wojny, tak samo jak i w Poznaniu, dwóch typów organów służby bezpieczeństwa.

W tym względzie zupełnym sukcesem uwieńczone zostało jego dzieło zarówno w Małopolsce, jak i w Poznaniu, gdzie obowiązuje już jednolity typ służby bezpieczeństwa. Usuwając pewne naleciałości przeszłości, jak np. milicję ludową, nie postępował rewolucyjnie, nie wywoływał rozjątrzenia, bo kolejno przeprowadzając system unifikacji całej służby bezpieczeństwa w kraju, dążył do tego, by wytworzyć jeden spójny organ państwowy, stojący na straży praw i ingerujący w sprawach obowiązujących ustaw i przepisów.

Tworząc tę jednolitą organizację, dążył do postawienia policji państwowej na pewnej wyżyźnie, by mogła ona stanąć na wysokości zadania i, spełniając wzorowo swe obowiązki, zyskiwała uznanie i mir społeczeństwa. Tu brał Wojciechowski wzór z Anglii. Dla niego ideałem był policjant londyńskiej City, budzący szacunek własną swą osobą.

Dla osiągnięcia tego wysokiego typu służby państwowej, starał się o odpowiedni dobór ludzi, przyczem był wymagający i surowy, zwłaszcza jako sędzia wobec swych podwładnych.

Dążąc do wyższego typu służby bezpieczeństwa, starał się o odpowiednie wykształcenie policji państwowej, starając się z wzorów angielskich instruktorów czerpać materiał wychowawczy dla naszego policjanta. Równocześnie też starał się przez zapewnienie materialnego bytu funkcjonariuszy policji, stworzyć z organów bezpieczeństwa i kontroli organizację pewną i niezawodzącą, tak, iż pobory służby bezpieczeństwa przewyższają pobory innych funkcjonariuszy państwowych. Sam zaś świecił wzorem swej niezłomnej energii i pracowitości.

Wkładając młodzieńczy zapał w półtoraroczną budowę ładu w Polsce, stworzył pewne podwaliny wewnętrznej polityki państwowej, wytworzył swoisty, doskonały się typ organów wykonawczych służby bezpieczeństwa.

I dlatego, gdy dziś po 17 miesiącach wytężającej pracy, odchodzi ze swego fotelu ministerjalnego, odchodzi z świadomością świetnie spełnionego obowiązku i wielkiej zasługi.

...Exegit monumentum aere perennius...

Jako budowniczy ładu w Polsce, wzniosł gmach z gruntu, który jest też pomnikiem jego potężnej, celowej pracy

* * *

W piątek dotychczasowy minister spraw wewnętrznych p. Stanisław Wojciechowski zebrał pracowników policji

O g. 10 rano w pokoju komendanta głównego zebrał się przedstawiciele komendy głównej i policji warszawskiej, oraz ci przedstawiciele policji prowincjonalnej, którzy bawili w Warszawie.

W przemówieniu swem p. Wojciechowski dziękował kierownikom policji, że dzięki ich pomocy i wyteżonej pracy policja polska, pomimo krótkiego stanu swego istnienia, osiągnęła poziom tak wysoki, na jakim stoi już obecnie.

Marzeniem jego było stworzyć policjanta — obywatela, podobnego policjantowi angielskiemu, którego p. Wojciechowski uważa dotychczas za wzór najlepszy.

Działalność policji zyskuje coraz większe uznanie społeczeństwa i przełamala dotychczasową opinię społeczną. P. Wojciechowski nie wątpił, że jeżeli tak dalej pójdzie, policja polska nie tylko będzie tem, czem być powinna — instytucją krajową obywatelską, lecz służyć będzie jako wzór dla innych tego rodzaju instytucji.

Pan Wojciechowski jest przekonany, że tak jak wojsko, które już jest chlubą Ojczyzny i policja zajmie to samo stanowisko jako instytucja otoczona poszanowaniem całego społeczeństwa.

W końcu dotychczasowy minister zwrócił się do policji z wskazówką bardzo cenną, aby w swych wystąpieniach, częstokroć z konieczności bezwzględnych, starała się zawsze oszczędzać godność osobistą obywateli, a nawet ją rozwijać, gdyż ten czynnik stanowi bardzo cenny skarb narodu i tylko dzięki jego posiadaniu, mogliśmy dojść do tych wyników państwowych do jakich doszliśmy.

W imieniu policji odpowiedział p. Wojciechowskiemu zastępca komendanta głównego p. Marjan Borzęcki.

Charakteryzując działalność p. Wojciechowskiego, na stanowisku ministra spraw wewnętrznych, mówca w dłuższem przemówieniu podniósł jego zasługi nad organizacją policji i dążeń do postawienia jej na odpowiednim poziomie.

Drugą zasługą p. Wojciechowskiego było sprowadzenie doświadczonych instruktorów angielskich; — trzecią, dbałość i starania się w kierunku poprawy bytu materialnego policji. Nawet ujawniona przez p. Wojciechowskiego w pewnych wypadkach bezwzględność była wywołana li tylko metodycznością i celowością zamierzeń.

Okrzykiem: Niech żyje minister Stanisław Wojciechowski! cześć! pochwyconym przez obecnych, zakończył p. Borzęcki swe przemówienie.